Rok III. SIERPIEŃ Nr 8.

DUSZPASTERSTWO RÓŻAŃCOWE

DODATEK DO „GOŚCIA RÓŻAŃCOWEGO".

NAUKI NA MIESIĘCZNE ZMIANY RÓŻAŃCOWE.

CELE I ZADANIA ZIEMSKIE NASZYCH MAŁŻEŃSTW.

„Rzekł też Pan Bóg: Nie dobrze być człowiekowi samemu: uczyńmy mu pomoc jemu podobną" (Rodz. 2 w. 18).

Ukochani w Chrystusie Bracia i Siostry!

I. W ostatniej nauce rozważaliśmy główny cel naszych małżeństw — przekonaliśmy się, że jest nim: rozszerzanie rodzaju ludzkiego czyli przysporzenie obywateli ziemi i Niebu, a co zatem idzie, i nieustanna chwała Boża. Dziś zastanowimy się nad zadaniami, które bądź zawarte są w głównym celu małżeństw, bądź też do niego bezpośrednio prowadzą.

Małżonków winna łączyć zobopólna i pełna poświęcenia miłość, która obejmować ma nietylko przymioty ciała, ale duszy i charakteru przedewszystkiem. Miłość ta ma być tak silna, że dla niej: „opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swej, i będą dwoje w jednem ciele" (Rodz. 2. w. 24). Miłość ta musi przewyższać zwykłe przywiązanie i namiętność cielesną, bo miarą jej i wzorem będzie miłość Chrystusa do Oblubienicy swej Kościoła: „Mężowie, miłujcie żony wasze, jako Chrystus umiłował Kościół... i samego wydał zań, aby go poświęcił, oczyściwszy go omyciem wody w słowie żywota". (św. Paweł Efez. 5. w. 25,26).

Św. Paweł, mówiąc o małżonkach, w te ujmuje słowa ich powinności cielesne: „Wszakże utrapienie ciała mieć będą takowi. A ja wam folguję". (Św. Paw. Korynt. I. r. VII. w. 28) Małżeństwo ma za zadanie godziwe zaspokojenie pożądliwości ciała, a jednocześnie ograniczenie rozpusty i wyuzdania cielesnego. Życie cielesne ogranicza się tak dalece, że nie tylko wiąże się ściśle przez Sakrament małżeństwa z oddaną osobą, ale co więcej — nie jest ono celem samym w sobie, ale tylko środkiem i bodźcem, pobudką skuteczną do osiągnięcia celu pierwszorzędnego, jakim jest — rozszerzenie rodzaju ludzkiego. Ktoby inaczej patrzył na małżeństwo, ten wywracałby porządek przez Boga małżeństwom wytknięty, ten nie spełniłby zadań, jakie Bóg małżonkom przeznaczył.

Przysłowie rzymskie stwierdza trafnie: „W zdrowem ciele, zdrowy duch“. Opierając się na powyższem, należy stwierdzić, że ta tylko rodzina spełni należycie swe najgłówniejsze zadanie, która będzie zdrową duchowo i fizycznie.

Zdrowie duszy musi być podstawą rodziny. Małżonkowie, którzy nie dbają o podtrzymanie, zdobywanie i utrwalanie takich skarbów, jakiemi są — szlachetność charakteru, życie głęboko religijne, a przedewszystkiem spełnianie sumienne woli Bożej, nigdy nie odpowiedzą należycie tym założeniom, jakie Stwórca ludzkości wyznaczył. Skąd płynie dziś to niezadowolenie, rozdźwięk małżonków, skąd niepohamowane namiętności i zdrady małżeńskie? Stąd, że pustka duchowa została w duszach wielu małżonków, a z nią wzmogła się i zapanowała — cielesność, zmysły, zwykła rozpusta.

W parze ze zdrowiem duszy musi też iść zdrowie ciała. To zaś wymaga, aby małżonkowie zdrowie swe cenili, o to zdrowie dbali i niepotrzebnie go na szwank nie wystawiali, w chorobach zaś nie liczyli tylko na to, co Bóg da, ale się leczyli, ratowali. Z słabowitych fizycznie małżonków nie może powstać potomstwo, zdrowiem i radością tryskające.

Nie może być zadowolonem i zdrowem to małżeństwo, które unika obowiązków powiększania rodzaju ludzkiego, bo to jest przeciwne zadaniom naturalnym i przeznaczeniom ludzkości. Matka, która twierdzi, że ze względu na zdrowie nie może spełniać obowiązku macierzyństwa, jest grabarką dla tego zdrowia, na które się powołuje, gdyż przez swe zapobieganie naraża się na poważne choroby i cierpienia lat późniejszych. Dr. Heusler-Edenhuizen podaje, że w samych Niemczech 800,000 istnień corocznie jest mordowanych w łonie matek, a przy tem ginie przeciętnie około 7,500 kobiet, a ile potem umrze na raka czy też inną chorobę kobiecą?

Małżonkowie winni dążyć do zabezpieczenia przyszłości rodziny przez zobopólną pomoc w najrozmaitszych potrzebach życia, zgodę i wyrozumiałość. Zadaniem ich winno być powiększanie ogólnego szczęścia, dobrobytu materjalnego, przyszłości ziemskiej, a nadewszystko niebieskiej. Dwa różne nieraz charaktery i usposobienia mają się pozbyć swych drażliwych usposobień, swych zachceń, by przez wspólną ofiarę dla siebie stworzyć podstawy życia zgodnego, harmonijnego, życia pełnego ofiary i wyrozumienia dla swych słabości i braków. Nieustanna praca i wysiłek dla wspólnej przyszłości i szczęścia

będzie przez całe życie dla małżonków ich ogólnym obowiązkiem i prawem. Razem lżej cierpieć, łatwiej przezwyciężyć to też gdy przyjdą rozmaite próby życiowe, jak niepowodzenia czy choroby, gdy zwalą się cierpienia i bóle, a szczególniej gdy zbliży się starość z całą swą niemocą i bezradnością, pomoc małżonków stanie się podtrzymaniem i pociechą. Wspólne bóle, wspólne też radości i pociechy.

II. W Sosnowcu niedawno toczyła się przed sądem okręgowym rozprawa przeciw pewnej niegodnej matce (M. Będkowskiej), która zamordowała kilkuletnią swą córeczkę. Pewnego dnia zaprowadziła dziecko nad staw, przywiązała mu duży kamień i tak zgładziła biedne dziecko, które przeczuwając swą śmierć, złożyło rączęta i ze łzami, czepiając się rąk zbrodniczej matki, błagało: „Mamusiu, nie top mnie!“ Takich wyrodnych ojców i matek znajdziecie wiele dziś po naszych miastach i wsiach — jedni rozmyślnie ograniczają swe potomstwo do jednego lub dwóch dzieci, inni poczęty płód spędzają bądź sami, bądź przez lekarzy i akuszerki, jeszcze inni uprawiają wogóle tylko rozpustę domową, unikają ojcostwa i macierzyństwa całkowicie. Na usprawiedliwienie swych zbrodni tacy zawsze mają powody, któremi z reguły są — ciężkie czasy i brak rzekomy zdrowia, a nieraz — lekkomyślny tryb życia. Czytając o zbrodniarce z Sosnowca, niejeden z takich napewno potępi niecną matkę, a łzę litości uroni nad dolą biednego i niewinnego dziecka... Niech pamięta jednak sam, że on nie lepiej robi i nie mniejszej dopuszcza się na swem potomstwie zbrodni... i do niego woła zmarnowane, niewydane potomstwo: „Ojcze! matko! czemu mnie zabijasz, czemu nie dasz żyć, gdy tego masz obowiązek?“ Tym wszystkim, którzy wymawiają się biedą i obawą takiej przyszłości, przytoczę słowa Mussoliniego, wodza współczesnej Italji: „Stwierdzam, że ziemia wyżywić może ludność conajmniej dwudziestokrotnie większą niż obecna... najbardziej zaś płodne są te warstwy ludności, które będąc moralnie zdrowe, nie poświęciły boskiego sensu życia wyrachowaniom mózgowym samolubstwa“ (KAP. 8. IX. 1934).

Tym zaś, którzy słabem zdrowiem się przed potomstwem zasłaniają, niech następujący przykład posłuży za wskazówkę... Do pewnego kapłana przyszła matka i opowiedziała krótko co następuje: — Po wydaniu dwojga dzieci, oświadczył mi lekarz i 5 profesorów, że więcej dzieci mieć mi nie wolno, inaczej

życiem przypłacę. Dobrze! powiedziałam, więc umrę jako męczennica swego obowiązku, a zbrodni się nie dopuszczę. Dzisiaj mam 24 dzieci, a jestem zdrowa, szczęśliwa i zadowolona. Oto co daje spełnienie obowiązków rodzicielskich.

Niema nieraz zadowolenia i szczęścia w małżeństwach, bo to szczęście niweczy próżniak ojciec, leniwa i opieszała matka, pijak i karciarz mąż, lubiąca kominki i ploteczki żona. W pewnem mieście mieszkała rodzina, składająca się z ojca, matki i trojga nieletnich dzieci. Ojciec pijak, przepił wszystko — nawet ubogą garderobę dzieci, bił słabą żonę, katował dzieci, na mróz je wyrzucał, po dwa dni głodem morzył, aż wreszcie powiadomiona policja kres położyła katuszom nieszczęśliwej rodziny.

W rodzinie winna panować zgoda, pomoc zobopólna i poświęcenie. Niestety, gdy zwróci się uwagę na te przekleństwa od rana do wieczora, na te bijatyki i wzajemne sobie dogryzania i zatruwanie życia, na to wywieranie zemsty na otoczeniu za niepowodzenie i straty materjału, maltretowanie zobopólne, gdy się straciło wdzięki młodości i stało się brzydszym, ułomniejszym i nieudolnym, nie można się dziwić, że takie małżeństwo, taka rodzina nie spełni swego zadania i szczęścia nigdy nie osiągnie.

Różańcowi! Wasza rodzina, wasze małżeństwa winny się stać przykładem dla innych. Wy macie tak przecudny i porywający przykład w tajemnicach różańcowych do naśladowania. Niepodobna, aby za tym wzorem idąc, na nim opierając swe ogniska rodzinne, mielibyście czuć się nieszczęśliwymi. Może przyjść na was doświadczenie i próba, możecie być biednymi i prostaczkami, ale wy nie splamicie waszych rodzin i małżeństw. Wysoko dźwigniecie sztandar, na którym wypisane są katolickie hasła dla waszych małżeństw i rodzin, według tych haseł i wskazówek życie swych rodzin urządzicie i tak świecić będziecie przykładem dobrej i Chrystusowej rodziny, że innych porwiecie swym wzorem do naśladowania. Niech w tem apostolskiem dziele błogosławi Ta, której jesteście dziećmi, żołnierzami i wykonawcami, Najświętsza nasza Królowa i Pani Niebieska. Amen. *Ks. dr. S. W.*

„Duszpasterstwo Różańcowe" ukazuje się raz na miesiąc przy „Gościu Różańcowym" jako płatny dodatek. Zamawiać można kartą pocztową: Administracja „Gościa Różańcowego", Kielce, ul 3-go Maja 2, lub wpłacając prenumeratę czekiem P. K. O. Nr 61.066 (ks. J. Kornobis, Kielce).

Roczna prenumerata 2 złote 50 groszy. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. Odbito w Drukarni „Jedność" w Kielcach.